

Jak razem być

Agata Sikora

*Tekst pochodzi z programu do spektaklu „Oficerki. O policji. Fantazja oparta na faktach”,
wydanego przez Teatr Polski im. H. Konieczki w Bydgoszczy.*

Kim chciałbyś zostać, jak dorośniesz? – pytają ciotce i wujkowie na urodzinach. „Policjantem” – odpowiadają dzieci, a my, ciotce i wujkowie, przyjmujemy to ze zdumiewającym brakiem refleksji. Owszem, duża część z nas zwróci uwagę, że tęsknoty za mundurem, bronią i siłą tradycyjnie przypisuje są chłopcom, dziewczynkom pozostawiając tiule, sukienki i zabawę w mamę. Ale czy zastanawialiście się nad tym, dlaczego pierwszą instytucją państwa, którą poznają przyszli obywatele i obywatelki jest akurat policja, a nie sąd, rząd, czy parlament? Dlaczego rozumieją słowo „aresztowanie” zanim poznają słowo „prawo”? A jeśli myślicie, że to tylko kwestia dziecięcych zabaw, to czy znacie na pamięć choć jeden artykuł polskiej konstytucji tak dobrze, jak formułkę recytowaną zatrzymanym przez mundurowych z serialowej Ameryki?

Dochodzenia i pościgi są atrakcyjną dramaturgicznie ramą, ale źródła siły, z jaką policja oddziałuje na zbiorową wyobraźnię, są znacznie głębsze – wynikają z ambiwalencji jej relacji z cywilami. Teoretycznie sami się na to w ramach demokracji liberalnej umówiliśmy – że zrzekamy się indywidualnego prawa do stosowania przemocy, dobrowolnie oddajemy je państwu, które ma ją stosować wyłącznie wedle demokratycznie ustalonych reguł rękami przeszkolonych, idealnie racjonalnych profesjonalistów. Zgodnie z wypisanym na radiowozach hasłem policjanci mają nam pomagać i nas chronić; służyć nam - obywatelom i obywatelkom. A jednocześnie to właśnie oni mają prawo zastosować wobec nas siłę fizyczną: rzucić na ziemię, skuć, zamknąć wbrew naszej woli, włożyć palec w miejsce intymne bez naszej zgody, w ostateczności – zastrzelić.

Co zatem czujemy na widok policji – strach? Niepokój? Ulgę? Zaufanie? Wdzięczność? Czy wierzymy w przemoc wolną od gry emocji, władzy i polityki, stosowaną wyłącznie w oparciu o procedury podlegające społecznej kontroli? A jeśli jako cywile nie lubimy resortów siłowych, to czy byłibyśmy gotowi wziąć ich obowiązki we własne ręce – odcinać wisielców, obezwładniać chuliganów, robić zdjęcia ofiarom wypadków i ochraniać protesty, z którymi się radykalnie nie zgadzamy?

Pytania te jeszcze bardziej komplikują się, kiedy policyjny mundur włoży kobieta, na sprzeczności związane z miejscem przemocy w społeczeństwie, nakładając te związane z płcią. Co ona robi tutaj, w środowisku tradycyjnie uznawanym za męskie? Emancypuje się czy naturalizuje patriariat? Zmienia instytucję czy podporządkowuje się jej logice? Domaga się

kobiecego prawa do przemocy czy pomaga oddolnie zreformować instytucję w duchu troski? Co myśli, kiedy stoi naprzeciw manifestantek krzyczących „zdejmij mundur, przeproś matkę”?

Pracę nad spektaklem zaczęliśmy od spotkań zespołu z policjantkami, by zderzyć nasze wyobrażenia i stereotypy z opowieściami konkretnych kobiet wykonujących ten zawód. Rozmowy te uświadomiły nam, że to, co chcemy w policjantkach zobaczyć, mówi przede wszystkim o nas

i naszej zbiorowej wyobraźni – otworzyły zatem przestrzeń dla swoistej autoetnografii. Jeśli więc spektakl „Oficerki. O Policji...” prowadzi jakieś dochodzenie, to nie ma ono nic wspólnego z zagadką kryminalną, pseudorealizmem serialowego proceduralu czy oskarżycielską sztuką polityczną. Interesuje nas kondycja naszej umowy społecznej i to, jak można ją renegotjować. Jeśli umówiliśmy się na to, co nie działa, to czy umiemy umówić się na coś innego?

Próbując odpowiedzieć na pytania, odrzucamy zarówno logikę dystopii, jak i utopii. Ta pierwsza nieustannie odtwarza te same, dobrze znane diagnozy, nie poszerzając poznawczego horyzontu – służy rytualnej celebracji bezalternatywności. Ta druga boi się poszukiwać konkretnych rozwiązań społecznych, woląc poprzestać na abstrakcyjnych rzeczownikach – łatwiej domagać się świata wolnego od patriarchy niż odpowiedzieć na pytania o to, jak w jego ramach radziłybyśmy sobie z agresją, jak zabezpieczalibyśmy się przemocą, jak w takich realiach definiowałybyśmy siłę. Tymczasem dziś nie mamy luksusu fantazjowania o wyspach idealnych – tu i teraz potrzebujemy wykrystalizowania się logik działania zdolnych unieść realistyczną nadzieję.

Dlaczego zatem nie zacząć od diagnozy uwikłania? Gdy zobaczy się ciała ludzkie i nieludzkie w emocjonalnych napięciach, w strukturach społecznych, w relacjach opieki, władzy, miłości i przemocy, można próbować – w boju, w biegu, w praniu, w praktyce – szukać w tym splocie możliwości ruchu. Co się stanie, gdy leciutko przesuniemy wektor obywatelskiej siły? Jak mocno trzeba rozkołysać biodra, by marsz stał się tańcem? Jak bardzo trzeba milczeć, by zostać usłyszaną? Jak stwarzać w ruchu alternatywną choreografię społeczną? Jak razem być?

Agata Sikora (1983) Kulturoznawczyni, eseistka, autorka książek „Wolność, równość, przemoc. Czego nie chcemy sobie powiedzieć” i „Szczerość. O wyłanianiu się nowoczesnego porządku komunikacyjnego”. Stale współpracuje z „Dwutygodnikiem”.